

**Osobiste powody****Przełożył Miłosz Waligórski****Ujście**

Ptak albo cień wysoko na niebie  
rozproszone dmuchawce  
zielone gałązki nad rzeką  
wszystko prawie zapomniane i przemilczane  
ale na nowo dotykane i odkrywane

Nieważne czy w szczególe  
czy w umykającej całości  
przesuwają kawałek dalej  
w stronę harmonii powietrza  
a potem już czujesz, dokąd zabierane  
jest wyplawione drzewo  
jaki kolor ma opadający chrząszcz pływak  
gdzie przebija jaskier i ziarnopłon

Nawet jeśli woda nie zdradza zmiany kursu  
sprawa obranego kierunku jest pilna  
(uświadamiasz to sobie tuż za brzegami)

ale od tego nie masz już odwrotu

**Drżenie**

W narastającej samotności tąki  
unosi cię śpiew skowronka  
jego rozwiązłe tony i świszczące pierze  
daleko od metalicznej refleksji bez uczucia

tylko pradawnym odruchem  
zostawić po sobie drżenie nieba

## Przesunięcie

Pylek wplątany we włosy przerwany sen  
poszatkwany dzień zależny od pogody  
Wreszcie przybierze to formę nowego początku  
– pobielony dom na niebieskawej podmurówce  
przed nim ławeczka falujące drzewo  
symetrycznie zachodzące na punkt przecięcia drzwi  
drewniany włóknisty próg  
pod nim porowata ziemia i nasiona zboża  
przezroczyste okno kubek z wodą  
powtórzone odbicia twojej głowy  
na moim opuszczonym ramieniu  
echo nigdy niezobaczonej kukułki  
nawet w dzieciństwie teraz już w ogóle  
uwierająca pod paznokciami glina

rozgniatanie woniejącego kminku  
żeby twój opór nie zmienił się w ikonę

## Osobiste powody

Wschodzę albo zachodzę  
zawsze w stronę pęknięć pól  
rybnych wód i kołysań drzew  
i tego jedyne  
a pewnie też ostatnie  
I tak trzeba zaczynać od korzeni i wody  
od trwania miłości  
nawet jeśli czasem jej nie czuję  
choć rutynowo przebijam  
pod siniejącą korą drzewa

Powietrze wokół mnie przepuszczało noże  
wszystko szorstkie i sterczące uładziły  
twoje zostawione włosy  
twoje białe mignięcie  
pod kolejowym neonem

Dlatego jest to takie łatwe tylko z zewnątrz

## Wyznaczanie trasy

Osiki wiszące z mgły  
światła rzucone na powierzchnię  
ale ich krótka iluzja rozprasza się  
w nocnym widzeniu ryb

Dlatego też wszystko nagle się pokazało  
w ostrych słonecznych obrazach  
twoje kroki na kamiennej ulicy  
jakby napierały na krótkość czasu  
Nad Wagiem z powagą rozważam  
ciemno sunące płycizny  
piasek hamujący pęd nurtu  
dotykany naskórek co noc  
poddawany tarcu mroku

Na wyrotnym moście musisz się zawahać  
przełot mokrych wron  
a potem cienie na twoim układnym  
kroku  
przenikające kryzysy  
ale nie z zimna suchego wietrznego  
(strategia wymuszona starzeniem:  
przeczekać)

## Samoobserwacja

Jeśli chcesz zobaczyć krew przyschniętą  
na kamieniach naprężone kolce  
poskładane siano na zboczu  
nie ujmuj żadnemu miejscu wagi

wtedy udziel ci się te najprzejrzystsze oczy  
prześcigające mgły wieże i przyciężkie świtania

bo twoja niezdolność do zapominania  
niesie ze sobą więcej ulgi niż groźby

## Położenie

Przybywa objazdów zakrętów  
i nocnych pytań

Dopiero latem zaczerpniesz  
z jego przenikliwych tłąk  
i oddalających się ujęć wód

Miasto z wielkiej płyty wyprzesz  
myszołowem czyhającym na rozwodnionej gałęzi  
wypukłymi cieniami  
na drogach dojazdowych  
i żwirowych groblach

Wciągną cię pod każdą powierzchnię jeziora  
(na resztę świata masz z rybą  
identyczne spojrzenie)

pytania na ostrzu noża zostają  
wiszą jak rzeźnicze haki

## Zobaczyć (przez śnieg)

Zobaczyć to wszystko  
śnieg na wieży kościoła ewangelickiego  
pomnik D.G. Licharda  
już patynowego i niknącego  
odchylającą się uliczkę z cukiernią  
ciągle od nowa to w sobie przestawiać  
te miedziane okapy dachów  
ich przewidywalne odbicia światła południa  
Zobaczyć to  
jak przed ostatnim jasnym wspomnieniem  
szczodrego drzewa  
pozaziemskich zjawisk w nim i pod nim

Zobaczyć  
nie opuszczać siebie ani innych  
czuć wszystko do ostatniego kadru i dźwięku  
(ucichający chrobot żwiru pod śniegiem)